

Osiem miesięcy potrwa budowa najnowszego zakładu firmy Styropmin. Właśnie ruszyły prace ziemne.

» 3

informator samorządowy

Łącznik
zielonogórski

nr 10 (205) 10 marca 2017

www.LZG24.pl



- Ja najbardziej cieszę się, że wyremontujemy piękną kamienicę przy ul. Jedności 10. Dopiero jak się przed nią stanie i zacznie oglądać, to widać jaki to ciekawy dom - opowiada Edward Nalepa, który w magistracie zajmuje się remontami zabytkowych kamieniczek. Razem wybieramy się na krótką wycieczkę po mieście.

» 4-5

SZOFER HAREŹŁAK DO USŁUG ORKIESTRY

Wiceprezydent Wioleta Hareźlak na jeden dzień stała się osobistym kierowcą, bo podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy „wygrał” ją w takiej roli Zbigniew Półgrabia. Elegancka pani szofer i jej pasażer o wielkim sercu jeździli razem w poniedziałek.



Wrażenia ze wspólnej podróży »6

Fot. Krzysztof Grabowski



Jerzy Owsiak
prezes fundacji WOŚP i jej dyrygent:
105 mln 570 tys. 810 zł i 49 gr
tyle zebraliśmy w całej Polsce



Filip Gryko
szef zielonogórskiego sztabu WOŚP:
317 tys. 974 zł i 15 gr
tyle zebraliśmy w Zielonej Górze

DZIEŃ KOBIET >>>



- Nasze polskie tulipany sprzedają się świetnie, zwłaszcza te w pięknych, wiosennych kolorach - mówi Sylwia Konieczek. Kwiaciarka szacuje, że 8 marca sprzedała ich ponad tysiąc!

Zdjęcia Krzysztof Grabowski



- Kwiaty są dla mojej partnerki tanecznej i jednocześnie dziewczyny. To miły gest, który należy się naszym paniom - uważa Marek Szulgo.



- Kwiaty są dla żony i koleżanek z pracy. Moim zdaniem, warto podtrzymywać tę sympatyczną tradycję - uśmiecha się Bogdan Domagalski.

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



To misja połączona z pozytywnym wariactwem

- Jeśli ktoś zdecydował się na sołtysowanie, to musi w sobie odnaleźć olbrzymie rezerwy pokory i cierpliwości. Skoro się podjęłam tej roli, to muszę być do dyspozycji mieszkańców właściwie całą dobę - mówi Renata Woźniak.

- **Dzień Sołtysa już w tę sobotę, 11 marca. Dużo życzeń pani odebrała?**

Renata Woźniak, sołtys Drzonkowa: - Dosłownie przed chwilą odebrałam życzenia od prezydenta Janusza Kubickiego.

- **Co pani życzył?**

- Jeszcze nie wiem, to są pisemne życzenia. Na ozdobnym papierze. Przebrałam po powrocie do domu. A wracając do życzeń, w zeszłym roku telefon mi się prawie zablokował. Było mi szalenie miło, chyba z 40 mieszkańców Drzonkowa zatelefonoowało z gratulacjami i życzeniami. Widać dobrze ocenili moją pracę. A jak będzie teraz? To się dopiero okaże. Ci zadowoleni pewnie zadzwonią, ci niezadowoleni pewnie pomilczą (śmiech).

- **Co się powinno życzyć sołtysowi: uporu i szczęścia czy może jak najszybszego powrotu do domu?**

- Mój mąż pewnie od razu wybrałby ten ostatni wariant, bo zbyt często wracam po 22.00, czasami jeszcze później. Przed ostatnim balem karnawałowym dla dzieci wróciłam grubo po północy. Członkowie naszej rady sołectkiej też nie patrzyli na zegarki. Musieliśmy wszystko zapiąć na ostatni guzik, w przypadku dzieci nie może być żadnej nawalanki. Mój mąż powiedział, że jak chce ze mną porozmawiać, to musi przyjść do świetlicy wiejskiej, gdzie mnie na pewno zastanie.

- **A tak na poważnie?**

- Czy może być coś bardziej poważnego od częstej nieobecności żony w domu (śmiech)? Na całe szczęście mam wyrozumiałego męża. Na co dzień co innego spędza mi sen z powiek. Bo choć większość mieszkań-



- **Mój mąż powiada, że jak chce ze mną porozmawiać, to musi przyjść do świetlicy wiejskiej, gdzie mnie na pewno zastanie - żartuje Renata Woźniak, sołtys Drzonkowa**

Fot. Krzysztof Grabowski

ców Drzonkowa to wspianiali ludzie, to jednak czasami brakuje mi sił i wytrzymałości. Ostatnio pewna pani zażądała, aby z powodu hałasu i kurzu zamknąć jeden z pasów naszej wewnętrznej drogi. Straciłam sporo czasu, by jej wytłumaczyć, że takie oczekiwanie nie tyle przekracza moje kompetencje, ile przede wszystkim ogranicza prawa innych mieszkańców do tej samej ulicy.

- **Sołtys jako lekarz ludzkich dusz?**

- Tłumaczenie zajmuje najwięcej czasu. Ludzie nie znają się na zawiłościach biurokratycznych procedur.

Nie rozumieją, dlaczego nie można tego lub owego. Ale na ludzi nie można się obrażać. Mają swoje problemy, codzienną walkę o chleb, mają swoje kłopoty rodzinne, nawet dramaty. Jeśli ktoś zdecydował się na sołtysowanie, to musi w sobie odnaleźć olbrzymie rezerwy pokory i cierpliwości.

- **W imię czego?**

- W imię własnej satysfakcji, że sprostałam, że dałam radę, i w imię ludzkiego zadowolenia, że powoli nasza wiejska społeczność przemienia się w prawdziwą wspólnotę. To naprawdę wielką radość móc obserwować, jak z każdym rokiem

rośnie poziom identyfikacji z Drzonkowem, jak z każdym rokiem przybywa ludzi dumnych, że mieszkają właśnie tu.

- **Czym zatem jest sołtysowanie: hobby, społeczną misją, powołaniem?**

- To misja połączona z pozytywnym wariactwem. Skoro się podjęłam tej roli, to muszę być do dyspozycji mieszkańców właściwie 24 godziny na dobę. A skoro coś robię, to na całego. Trzeba umieć się natychmiast pozytywnie nakręcić. Jeśli np. padnie hasło - zrobmy Dzień Kobiet, to choć nie mamy pieniędzy, po trzech dniach jesteśmy silni, zwarci i gotowi.

- **Mówi pani „my”, czyli kto?**

- Moja wspianiała rada sołectka, na którą zawsze mogę liczyć. Do kategorii „my” zaliczam także naszego ks. proboszcza Rafała Szwałę, radnego dzielnicy - Romana Rekuta i radnego miasta - Wiesława Kuchtę. Ci ostatni służą nam za skarbonkę. To do nich uderzamy, gdy w kasie pusto (śmiech).

- **Znawcy przedmiotu twierdzą, że polscy sołtysi muszą służyć dwóm panom: mieszkańcom, którzy ich wybrali, i gminnym urzędnikom, którzy ich rozliczają. Przed kim sołtys odczuwa największy respekt?**

- Sołtys nie jest pracownikiem urzędu gminy. Nie otrzymuje wynagrodzenia, tylko dietę, która jest zwrotem kosztów poniesionych przez sołtysa. A skoro został wybrany przez mieszkańców, to jest wyłącznie ich reprezentantem. Zapewne zawsze tak było, jest i będzie.

- **Dziękuję.**

Piotr Maksymczak

Z okazji Ogólnopolskiego Dnia Sołtysa, przypadającego na dzień 11 marca, wszystkim Sołtysom składam serdeczne podziękowania i słowa uznania za ciężką pracę oraz zaangażowanie w realizację wytyczonych celów.

Dziękuję za trud i wysiłek włożony na rzecz rozwoju sołectw. Życzę wytrwałości w rozwiązywaniu spraw społeczności lokalnej i dobrej współpracy z mieszkańcami. Pozytywnej energii i satysfakcji z pełnienia tej funkcji.

Janusz Kubicki
Prezydent Miasta Zielona Góra



W Kisielinie powstaje kolejny zakład

Osiem miesięcy potrwa budowa najnowszego zakładu firmy Styropmin. Właśnie ruszyły prace ziemne. Tymczasem kilkaset metrów dalej kończą się prace przy nowej fabryce Ideal Automotive. Inwestorów wciąż przybywa.

- Przyjechałem tu pierwszy raz latem i urzekła mnie zielonogórska przyroda i leśne otoczenie oraz bardzo mądrze wkomponowane miejsce dla dużego biznesu i przemysłu w Nowym Kisielinie. Mieszkacie w pięknym i unikatowym miejscu zarówno w skali Polski, jak i Europy. To miało wpływ na naszą decyzję w 10-15 procentach - opowiada Michał Luba, właściciel firmy Styropmin, który w środę gościł w Zielonej Górze. Nie ukrywa, że inwestycja w Lubuskim była przemyślana i zgodna z potrzebami rynkowymi. Jego firma od prawie ćwierć wieku działa w Mińsku Mazowieckim. Przed rokiem powstał zakład w Oświęcimiu. Teraz przyszedł czas na Zieloną Górę. Firma specjalizuje się w produkcji materiałów izolacyjnych.

- Chcę jasno podkreślić, że nasza fabryka i prowadzona w niej produkcja w żaden sposób nie będzie negatywnie oddziaływać na tutejsze środowisko naturalne, będzie dla niego przyjazna i nie zbezweści jego unikatowych walorów - zastrzega M. Luba.

Firma jest właścicielem działek w Lubuskim Parku Przemysłowo-Technologicznym w Nowym Kisielinie, o powierzchni 2,4 hektara, które kupiła od miasta za 1,4 mln zł. Teren leży w Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. Plan zakłada, że zakład



Rozpoczęły się roboty ziemne przy budowie nowej fabryki firmy Styropmin

Fot. Krzysztof Grabowski



W innym miejscu Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego dobiega końca budowa fabryki Ideal Automotive

Fot. Krzysztof Grabowski

ruszy z produkcją pod koniec tego roku.

- Fabryka w Zielonej Górze będzie porównywalna z naszymi pozostałymi fabrykami i będzie posiadała tę samą docelową zdolność produkcyjną. W początkowej fazie da zatrudnienie 20 osobom - stricte pracownikom stacjonarnym - zatrudnionym w Styropminie, trzeba też wziąć pod uwagę, że dodatkowo będziemy korzystać z usług lokalnych firm zewnętrznych, na których oprzemie transport, ochronę, sprzątanie, odśnieżanie, obsługę techniczną urządzeń i instalacji - wylicza M. Luba. - Docelowo w naszej fabryce będzie mogło znaleźć zatrudnienie około 35 osób, ale to nie będzie koniec, bo mam jeszcze w swojej głowie i inne projekty, które planuję realizować w Zielonej Górze i waszym regionie. Na razie nie będę zdradzał szczegółów.

Z rozpoczęcia budowy zadowolony jest wiceprezydent Dariusz Lesicki, który odpowiada za ściąganie inwestorów. - To szósta fabryka w LPPT. Kilkaset osób tutaj już pracuje, ale będzie jeszcze więcej - wylicza D. Lesicki i pokazuje wybudowaną kilkaset metrów dalej nową fabrykę Ideal Automotive. Niemiecki koncern, który jest pierwszym zagranicznym inwestorem w Parku, będzie tutaj produkował specjalistyczne wykładziny do wnętrza samochodów.

- Dobrych samochodów - śmieje się D. Lesicki i zaraz zastrzega: - To tajemnica firmy. W tej chwili fabryka jest w zasadzie gotowa. Trafiają do niej pierwsze maszyny, inwestor prowadzi nabór pierwszych pracowników, którzy są szkoleni w jego zakładach w Niemczech, Czechach i Słowacji. Produkcja pełną parą ma ruszyć jesienią, pracę znajdzie tu 400 osób. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, Ideal docelowo może rozbudować zakład i zatrudnić nawet 800 osób.

Co ciekawe, Niemcy sami nie budują fabryki. Stawia ją dla nich firma Panattoni, która zarządza takimi obiektami.

- Ten model biznesowy polega na tym, że Panattoni buduje i wydzierzawia hale fabryczne. Inwestorzy chcą się skupić na produkcji - tłumaczy D. Lesicki.

O planach firmy pisał ostatnio „Puls Biznesu”, który podał, że Panattoni chce zainwestować w Zielonej Górze ponad 150 mln zł na budowę hal dla różnych firm.

Trochę odleglejsze plany ma nowy właściciel Focus Mall, południowoafrykański fundusz Rockcastle, który, w 2018 r., chce rozbudować galerię w Zielonej Górze. Centrum powiększy się o 15 tys. mkw. Do grona najemców dołączyć może m.in. Decathlon, nowe marki LPP i Inditeksu, New Look oraz firmy z branży gastronomicznej. (tc)

Nowe, wiosenne konsultacje o rewitalizacji

Będą ankiety, badania, rozmowy, publiczne spotkania i na koniec wielki piknik. Chodzi o trzy obszary, o które powiększono tereny objęte Gminnym Programem Rewitalizacji.

- Takie konsultacje robiliśmy już jesienią podczas uchwalania GPR - tłumaczy Małgorzata Maško-Horyza, szefowa biura urbanistyki i planowania, która w magistracie zajmuje się również rewitalizacją. - Teraz skupimy się na trzech obszarach, o które powiększyliśmy granice rewitalizacji.

Te trzy obszary to:

1. Rejon Wzgórza Braniborskiego, wokół stojącej na nim wieży. To tutaj, w

zeszłym roku, zorganizowano wielki piknik, podczas którego mieszkańcy rozmawiali, co można zrobić z tym pięknym miejscem.

2. Rejon w okolicach m.in. ulic Osadniczej i Zjednoczenia, gdzie do zagospodarowania jest dolina Złotej Łączy.

3. Rejon Wzgórz Piastowskich. To teren rekreacyjny. Dyskusja będzie dotyczyć, jak lepiej zagospodarować i jakie elementy sportowe są

mieszkańcom potrzebne. To w kontekście zagospodarowania tego terenu prezydent Janusz Kubicki mówił o wybudowaniu wieży widokowej.

- Przede wszystkim zbieramy uwagi i pomysły dotyczące wymienionych obszarów, ale jeżeli ktoś chce dodać jakiś pomysł dotyczący innych obszarów, może to zrobić - dodaje M. Maško-Horyza. - Do badań wykorzystamy naukowców z fundacji Partycy-

pacja, którzy odbędą spacer studyjne i zrobią wywiady z ekspertami. Zaplanowaliśmy również dwa spotkania publiczne oraz na koniec wielki piknik.

Oczywiście, każdy może składać swoje uwagi i propozycje do całości projektu w formie papierowej lub elektronicznej, z wykorzystaniem odpowiedniego formularza, który jest dostępny na internetowej stronie miasta: www.zielona-gora.pl, w zakładce „Rewitalizacja”.

Konsultacje trwają od 3 marca do 3 kwietnia. Zakończy je wielki piknik na Wzgórzach Piastowskich.

Jego formuła będzie podobna do pikniku zorganizowanego w zeszłym roku w Dolinie Gęśnika, gdzie mieszkańcy głosowali, jakie rozwiązania w zagospodarowaniu doliny najbardziej im się podobają. Wówczas prezentowano trzy koncep-

cje zagospodarowania tego terenu. Wybrano najlepsze rozwiązania, które znalazły się w opisie przetargu na wykonanie rewitalizacji Doliny Gęśnika. (tc)

Terminy spotkań z mieszkańcami:

- 20 marca w SP 15, ul. Lisia
- 27 marca w SP 7, ul. Braniborska
- 2 kwietnia, piknik na Wzgórzach Piastowskich

PREZYDENT NA 96 FM

w każdą środę o godzinie 12:30 w Akademickim Radiu Index

tel. 68 326 96 96

NA ŻYWO

Dom po domu, dach po

- Czasami chodzę sobie po południu po Zielonej Górze i patrzę, co tu jeszcze można by zrobić. Jeśli zobaczą piękny dom w opłakanym stanie, namawiam właścicieli - „zróbcie coś”! Przecież są możliwości – opowiada Edward Nalepa, który w magistracie zajmuje się remontami zabytkowych kamieniczek.

Oczywiście, większość zainteresowanych zgłasza się samemu, by skorzystać z miejskiego programu dotacji na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków. W ich przypadku miasto może sfinansować nawet połowę kosztów remontu. Dotyczy to budynków zabytkowych wpisanych do rejestru lub znajdujących się w strefie zabytkowej. Podczas ostatniej sesji radni przegłosowali uchwałę o podziale 1 mln zł na takie prace. Obejmą one 23 obiekty.

Jak co roku, podział pieniędzy wywołał dyskusję: wydawać więcej na dachy, których nie widać, czy na lepiej widoczne elewacje? I jak zwykle część pieniędzy poszła na dachy, część na elewacje.

Edward Nalepa remontami zabytkowych budynków zajmuje się od 2001 r. Ile obiektów odnowiono?

- Niedawno robiłem takie zestawienie za ostatnie 10

216
W ciągu ostatnich 10 lat
tyle zabytkowych obiektów
remontowano
dzięki wsparciu miasta

13,5
W ciągu ostatnich 10 lat
tyle mln złotych wydało miasto
na wsparcie
remontów kamienic

lat, od kiedy miastem rządzi prezydent Janusz Kubicki. Od 2007 r. do dzisiaj rewitalizacji podlegało 216 obiektów. Ich remont kosztował 30 mln zł, z czego 13,5 mln zł wyłożyło miasto - E. Nalepa pokazuje tabelę z wycenieniami.

Tabela obejmuje również zadania na ten rok. Jest w niej kilka budynków bardzo cennych zabytkowo. W przypadku jednych widzimy już na pierwszy rzut oka, że to skarb. W przypadku innych, niekoniecznie. Czasami nie zdajemy sobie sprawy, jak ciekawe historie kryje w sobie taki z pozoru zwykły dom.

- Ja najbardziej cieszę się, że wyremontujemy piękną kamienicę przy ul. Jedności 10. Dopiero jak się przed nią stanie i zacznie oglądać, to widać jaki to ciekawy dom - opowiada E. Nalepa. Razem wybieramy się na krótką wycieczkę po mieście.

- Na chwilę przystajemy przy pl. Pocztowym. Trwa tam remont dachu spalonej kamienicy. - Niestety, terminy tak się ułożyły, że nie było możliwości złożenia wniosku. Wsparliśmy tylko lokatorów pieniędzmi na wymianę stolarki okiennej.

(tc)



- Najwięcej pieniędzy, bo 160 tys. zł, przeznaczaliśmy na remont pięknej kamienicy przy ulicy Jedności 10 - mówi Edward Nalepa, pokazując przedwojenną pocztówkę z widokiem tego budynku



Ul. Chrobrego 6 - remont elewacji i dachu

- To piękna kamieniczka, której remont ładnie wkomponuje się w działania z poprzednich lat - pokazuje E. Nalepa. - Przy wsparciu miasta zrobiono dom przy

Chrobrego 4, parafia wyremontowała elewację swojego biura przy Chrobrego 8. Teraz będziemy mieli ciąg odnowionych kamieniczek. Miasto dołożyło 105 tys. zł.

Inne remonty elewacji oraz wsparcie miasta:

Ciesielska 10 - 130 tys. zł
Sikorskiego 6 - 100 tys. zł
Pl. Słowiański 7 - 40 tys. zł



Wizualizacja elewacji frontowej budynku przy ul. Jedności 10

dachu i jest coraz ładniej



Ul. Sikorskiego 6 - remont elewacji

Ten niepozorny budynek położony nieopodal planetarium Wenus jest jednym z najstarszych budynków publicznych w mieście. Starsze od niego są jedynie konkatedra pw. Św. Jadwigi i ratusz. To dawny dom stanów ziemskich, tzw. Landhaus. Powstał ok. 1690 r. - taka data widnieje na prezentowanej pocztówce.

Odbywały się w nim sejmiki stanów ziemskich. To był swoiście rozumiany samorząd właścicieli ziemskich z okręgu. Zajmował się sprawami porządkowymi, wyborem przedstawicieli do innych zgromadzeń i niektórych urzędników. Sejmiki zbierały się do 1740 r. Później jeszcze przez 100 lat budynek był używany przez urzędników królewskich. W 1800 r. na parterze znajdowała się kasa podatkowa, na piętrze sala zebrań. Landhaus był w 1772 r. miejscem pracy poborcy podatkowego Samuela Reiche, twórcy zaginionej kroniki Zielonej Góry.

W roku 1803 stanęła przed nim pierwsza w Zielonej Górze latarnia uliczna. Kilka lat później przemianowany na siedzibę sądu powiatowego służył państwu pruskiemu do 1858 r. Po wybudowaniu nowego sądu, przy placu Słowiańskim, został sprzedany kupcowi Juliusowi Peltnerowi.



Widok współczesny budynku przy ul. Sikorskiego 6

Zdjęcia Krzysztof Grabowski



Przedwojenna pocztówka lokalu Pod Starym Frycem, przy ul. Sikorskiego 6

Ze zbiorów Czesława Osękowskiego

Od 1897 r. działała tutaj winiarnia Pod Starym Frycem. Lokal w 1945 r. przejął Stanisław Jaśkiewicz,

który oferował w nim śniadania i obiady oraz wyborowe wina, likiery i wódki. Może kiedyś

powrócimy w tym miejscu do tradycji winiarskich? Chociażby w piwnicach budynku...

Ul. Jedności 10 - remont elewacji i dachu

- Jestem przekonany, że po zakończeniu prac będzie to perełka. Cały remont wyceniono na 365 tys. zł. Miasto dokłada 160 tys. zł - opowiada E. Nalepa. - Dzisiaj budynek jest w nienajlepszym stanie.

Stajemy po przeciwnej stronie ulicy. Widać odpadające tynki, braki w poszyciu dachu uzupełniono blachą. Za kilka miesięcy budynek przykryje nowa karpówka. Całkowicie zostanie również odnowiona elewacja na wszystkich ścianach. Będzie o wiele jaśniejsza od tej obecnej. Prezentujemy ją na wizualizacji obok.

Osobnym problemem jest brama przejazdowa prowadząca na niewielkie dzisiaj podwórko. W dół prowadzą szerokie schody do piwnicy.

Delikatnie mówiąc, przejazd nie wygląda najlepiej. - Do jego remontu nie możemy się dołożyć, bo budynek nie jest w rejestrze zabytków, a jedynie w strefie zabytkowej - tłumaczy nasz przewodnik. - Natomiast drewniana brama zostanie odnowiona. Trzeba ją będzie zdjąć z zawiasów, odnowić w warsztacie i wróci na swoje miejsce.

Oglądamy ją z bliska. Nabijana stalowymi gwoździami ma pewnie ponad 150 lat. To przez nią na podwórku mogli wjeżdżać goście dawnego hotelu Pod Orłem Rzeszy, który funkcjonował tutaj kilkadziesiąt lat.

- O historii tego miejsca

>> 8

Al. Niepodległości 16 - remont dachu

Budynek wybudowany przez znanego zielonogórskiego mistrza murarskiego Carla Lorenza był wielokrotnie pokazywany na starych pocztówkach. Zapewne przez charakterystyczną wieżyczkę na dachu.

- I na dachu się tutaj skupimy. Jet pokryty blachą, którą trzeba wymienić na nową. Miasto dokłada do tego przedsięwzięcia 110 tys. zł - mówi E. Nalepa. Dachy zostaną wyremontowane również na innych budynkach:

ul. Sienkiewicza dz. 151/58 - 140 tys. zł,

ul. Chrobrego 4 - 45 tys. zł,

ul. Reja 8 - 14,2 tys. zł.

W 12 przypadkach miasto dołoży się również do odnowienia stolarki okiennej, za ok. 137 tys. zł. Zyska również



kościół pw. Najświętszego Zbawiciela, który obecnie

obchodzi jubileusz 100 lat istnienia. Planowany jest

remont wnętrza, do którego miasto dołoży 54 tys. zł.

Sami robią sobie biznes

Chcą założyć społeczny biznes i ubiegają się o dotację na jego rozkręcenie. W puli zostaną jeszcze pieniądze. Ktoś się skusi?

- Do grupy, która stara się o dotację, dołączyłem z przypadku - mówi Szymon Mizera, który przez przyszłych biznesmenów został zwierzony ze względu na swoje kompetencje i doświadczenie w dziedzinie edukacji medialnej. Działalność przyszłej spółdzielni społecznej ma się koncentrować wokół dzieci i ich kształcenia. Mizera, jak na wykształconego filozofa przystało, zawodowo zajmuje się czymś innym. Prowadzi stowarzyszenie i z sukcesem realizuje marzenie o mobilnym, pływającym centrum kultury.

Spółdzielnia to nie była jego bajka. Teraz z innymi zgłębia wiedzę o przedsiębiorstwie społecznym. Zakłada je co najmniej pięć osób fizycznych, które same sobie szykują miejsca pracy, lub dwie osoby prawne. Spółdzielcami zostają przede wszystkim „osoby z grup wykluczonych lub zagrożonych wykluczeniem społecznym”. Na miłośnika fajby pływającej z kulturą warianty to nie robi.

- Na rynku pracy „wykluczony” nie odnajduje się z różnych powodów, na przykład może mieć kłopoty z funkcjonowaniem w systemie korporacyjnym. Fajnie, że ma inną możliwość. Dla mnie ma znaczenie fakt, że spółdzielnia jest bliska możliwościom, które daje organizacja pozarządowa - mówi.

Biznes społeczny (np. spółdzielnie społeczne, spółki non-profit, organizacje pozarządowe prowadzące działalność gospodarczą), jak każdy inny wiąże się ze sprzedażą produktów lub usług, z podejmowaniem ryzyka i z konkurencją. Od tradycyjnego przedsiębiorstwa różni go społecznie użyteczny cel, na którym się koncentruje. Na przy-



W intensywnych szkoleniach OWES, które rozpoczęły się w styczniu, udział wzięło już ok. 70 osób. O dotację wystąpiło 12 grup inicjatywnych. Wśród nich wielu chce utworzyć spółdzielnie społeczne...

Zdjęcia Krzysztof Grabowski

kład: daje pracę i niezależność finansową osobom oddalonym od rynku pracy o przysłowiowe lata świetlne, redukując nieco stopień bezrobocia w regionie i wysokość wypłacanych zasiłków, nie nabija też kabzy właścicielom firmy, lecz zyski obraca w dobro wspólne: stawia na lokalny rozwój, wypelnia usługi publiczne, integruje pracowników.

Istniejące w Zielonej Górze przedsiębiorstwa społeczne wyspecjalizowały się w różnych dziedzinach.

- Spółka „Dalej Razem” została utworzona przez stowarzyszenie o tej samej nazwie z myślą o osobach z autyzmem, spółdzielnia społeczna SNAPZ zajmuje się produkcją filmową i marketingiem społecznym, Towarzystwo Turystyczne „Chapacz” organizuje spływy, rajdy, wycieczki... - przykłady

Anna Serba kierownik OWES w Zielonej Górze

- Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej w Zielonej Górze może przyznać dotację na utworzenie 168 miejsc pracy w istniejących i nowych przedsiębiorstwach społecznych. Działamy na terenie sześciu powiatów, z wsparcia korzystają m.in. zielonogórzanie. Na jedno miejsce pracy można otrzymać wsparcie w wysokości do 25 tys. zł. Maksymalne dofinansowanie jednego przedsiębiorstwa społecznego wynosi 125 tys. zł. Pieniądże chcemy rozdysponować do końca tego roku. Przyznajemy również wsparcie pomostowe na pokrycie kosztów związanych z bieżącym funkcjonowaniem przedsiębiorstwa w wysokości 1,5 tys. zł, wypłacane przez 6 miesięcy i 1 tys. zł przez kolejne 6 miesięcy. Dotacje są bezzwrotne, jednak stworzonych miejsc pracy nie wolno zlikwidować co najmniej przez rok.

wymienia Agata Karchut z Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej w Zielonej Górze, odpowiedzialna za promowanie podmiotów ekonomii społecznej. - Na zielonogórskim rynku ciągle znaleźć można nisze. Zadane z przedsiębiorstw społecznych nie zajmuje się cateringiem czy coraz bardziej niezbędnymi usługami opiekuńczymi.

OWES w Zielonej Górze otrzymał akredytację właściwego resortu i pieniądze na realizację projektu z Unii Europejskiej. M.in. pomaga występować na rynku w formie przedsiębiorstwa społecznego, bezpłatnie wspierając swoich klientów doradztwem, szkoleniami, no i dotacjami.

- Od jesieni przygotowujemy grupy, które mogą je otrzymać - informuje Anna Serba, kierownik OWES.

W intensywnych szkoleniach, które rozpoczęły się w styczniu (jeden cykl trwa 32 godziny) udział wzięło już ok. 70 osób. O dotację wystąpiło 12 grup inicjatywnych. Wśród nich wiele chce utworzyć spółdzielnie społeczne...

- Kolejny cykl szkoleń rusza 20 marca, ale będą też następne - zapowiadają w OWES.

- Zainteresowanie dotacjami było duże, załapał się dopiero na drugą rundę szkoleń - mówi Agnieszka Petela z fundacji „Wygrać z czasem”, która razem z zielonogórską fundacją „Remi” planuje utworzenie przedsiębiorstwa społecznego. - Zaczął się od tego, że ktoś rzucił pomysł. Jesteśmy blisko z osobami niepełnosprawnymi i na co dzień spotykamy się z ludźmi, którzy mają kłopot z odnalezieniem się na rynku pracy. Jak im pomóc? Drażyliśmy temat.

Pani Agnieszka, z wykształcenia magister pielę-

gniarstwa, wspomina, jak szukając pieniędzy na rozkręcenie społecznego biznesu, dotarli do OWES-u. Mieli lidera, pomysł, a „gdy uczeń był gotowy, pojawił się mistrz”. I wtedy dopiero zaczęły się schody!

- Nigdy wcześniej nie zajmowałam się finansami, teraz siedzę na szkoleniu i wszystko skrętnie notuję. Wczoraj miałam „dużą głowę”, dziś nareszcie wiem, o czym do mnie mówią, a jutro tworzymy biznesplan. Nasz projekt ma charakter medyczny. Wiemy, że nie ma czegoś takiego w Zielonej Górze. Są też ludzie do pracy, cztery panie i jeden pan, którzy dotąd mieli kłopot z jej znalezieniem. Więc chyba się uda z tą dotacją... - mówi A. Petela.

Jednym z warunków otrzymania finansowego wsparcia jest napisanie dobrego planu biznesowego, wysoko ocenionego przez komisję złożoną z niezależnych ekspertów. Wśród grup inicjatywnych rosną emocje, bo dziś (piątek, 10 marca) rozpoczyna się wissekacja złożonych przez nie wniosków.

Ewa Lurc

TU PO WSPARCIE

Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej w Zielonej Górze ma swoją siedzibę przy ul. Gen. Dąbrowskiego 41 D/3. Informacje o udzielanym wsparciu są dostępne w Internecie na stronie www.owes.zgora.pl lub pod nr telefonu 607 041 779.

W ZIELONEJ GÓRZE

Kat na Wyspie

Stowarzyszenie Art Of Underground zaprasza w niedzielę, 19 marca, o 19.00 do klubu studenckiego WySpa (al. Wojska Polskiego 67) na koncert zespołu Kat & Roman Kostorzewski. - To historia black, thrash metalu. Kultowy zespół tworzący Wielką Trójcę Polskiego Metalu łącznie z TSA i Turbo, powstał w 1980 r. Na przestrzeni lat KAT dzieli deski z tuzami światowego metalu jak: Metallica, Motörhead, Iron Maiden - przypominają organizatorzy. - Teraz zespół skoncentrowany jest nad materiałem na nową płytę i będzie gościł w wielu miastach w Polsce, prezentując również utwory z najnowszych krążków. Bilety: Muz-Art, abilet.pl, w dniu koncertu (40-50 zł). (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Wszystko o cukrzycy

W niedzielę, 19 marca, w godz. 15.30-17.00, w Sali Dębowej biblioteki im. C. Norwida, odbędą się pierwsze wykłady z cyklu „Stop cukrzyca”, poświęcone cukrzycy i insulinooporności. Omówione zostaną najczęstsze objawy tych chorób, diagnostyka oraz aktualne metody leczenia. Będzie mowa o dietach, mitach, nowinkach i innowacyjnych terapiach. Wykłady poprowadzą Katarzyna Nowak i Aleksandra Majnsnerowska, dietetyczki kliniczne. Bilety kosztują 40 zł, dostępne są w Foodmed Centrum przy ul. Kazimierza Wielkiego 6a. Część dochodów ze wszystkich wykładów zostanie przekazana na cele charytatywne dla Fundacji Black Butterflies w Zielonej Górze. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Koncert Wiosenny

Zielonogórskie Towarzystwo Śpiewacze „Cantores” zaprasza na Koncert Wiosenny z cyklu Koncerty Uniwersyteckie, w niedzielę, 19 marca, o godz. 17.00, w auli rektoratu Uniwersytetu Zielonogórskiego, ul. Licealna 9. W koncercie wystąpią: Marzena Michałowska (sopran), Aleksandra Lesner (skrzypce), Marcin Suszycki (skrzypce), Stanisław Sielicki (wiolonczela), Maria Banaszekiewicz-Bryła (klawesyn). W programie: utwory Telemanna i Händla. Koncert poprowadzi wykład Wolfganga Brylli „Gustav Heinze i jego fabryka organów”. Bilety do kupienia przed koncertem, normalny - 20 zł, ulgowy - 10 zł. Koncert jest dofinansowany przez urząd miasta. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Czytamy Tolkiena

W piątek, 21 marca, o 17.00, w Sali Dębowej biblioteki im. C. Norwida (al. Wojska Polskiego 9) odbędzie się czwarta edycja Międzynarodowego Dnia Czytania Tolkiena. - Zapraszamy do spotkania z bohaterami książek J.R.R. Tolkiena. Fantastyczny świat znowu zaskoczy publiczność urealniająca się na scenie biblioteki poprzez epicką scenografię i nietuzinkową formę przekazu - zapowiadają organizatorzy. - Do tolkienowskiego świata poprowadzą ślady hobbitów... Czytaniu towarzyszyć będą animacje oraz planszówki fantasy. Kto przyjdzie w przebraniu, temu Gandalf wręczy nagrodę. Całość zakończy się biesiadą rodem z Karczmą pod Rozbrykanym Kucykiem. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

„Nagi Król” w trasie

Zespół Bisquit wystąpi u nas z koncertem promującym najnowszą płytę „Nagi Król”. Koncert odbędzie się w piątek, 24 marca, o godz. 20.00 w Hydro(za)gadce. - Bisquit powstał na początku nowego wieku. W zaciszu domowym powstawały pierwsze piosenki skomponowane przez Tomka „Serka” Krawczyka i Asię Chacińską. Po kilku latach wspólnego grania zadebiutowali płytą „Inny Smak”. Niedługo po niej ukazały się „Pytania” - wyjaśniają organizatorzy wydarzenia. - Ostatnia płyta „Lilly” to bardzo emocjonalny krążek - od prostych, akustycznych piosenek, po bardziej rozbudowane formy, które potwierdzają ogromną wrażliwość na dźwięki i słowa. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Buddyzjski festiwal

Fundacja Stupa House i Buddyjski Ośrodek Medytacyjny w Zielonej Górze zapraszają na IV Festiwal Kultury Buddyjskiej „Przestrzeń Umysłu” - od 27 marca do 2 kwietnia. Wydarzenia zaplanowano w bibliotece im. C. Norwida oraz w Ośrodku Buddyzmu Diamentowej Drogi przy ul. Moniuszki 1/2. Wstęp jest bezpłatny. W programie m.in. wykłady na temat buddyjskiej filozofii, warsztaty medytacyjne, pokazy filmów dokumentalnych, wystawa „Oświecenie 3D”. Dla najmłodszych zaplanowano czytanie buddyjskich bajek, połączone z programem animacyjnym (sobota, 1 kwietnia, 12.00, oddział dla dzieci biblioteki). Szczegóły na www.zielonagora.buddyzm.pl. (dsp)

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 205

Co robi tutaj czarny orzeł?

Nie bójcie się! Czarny orzeł już nie lata nad Zieloną Górą. 100 lat temu przysiadł sobie na kamienicy, przy ul. Jedności 10. Symbol zjednoczenia Niemiec patronował hotelowi, który mieścił się w tym budynku.

- Czyżniewski! Myjąc paletnię, wytłumacz mi, skąd tyle orłów w Zielonej Górze? Pod Orłem, białym, czarnym, Rzeszy? Czy ty, mężu, nie przesadzasz? - moja żona nagle stała się miłośniczką ptaków drapieżnych. A co ja no to poradzę, że orzeł jest tak popularny wśród różnych nacji, w tym naszych sąsiadów. Rosjanie mają dwugłowego, Niemcy czarnego, my białego.

- Mnie ten biały najbardziej się podoba. Hotel Pod Białym Orłem! Ładnie brzmi - moja żona chyba szykuje się na jakieś narodowe kibicowanie.

Hotel Pod Białym Orłem? Był taki w naszym mieście. Zaraz po wojnie, gdy polscy osadnicy przemianowali niemiecki Pod Czarnym Orłem na Pod Białym Orłem, by po latach skrócić go do samego Pod Orłem, czyli nieistniejącego już hotelu przy ul. Sikorskiego.

Nas jednak dzisiaj interesuje inny budynek, przy innej ulicy - Jedności 10. To tutaj przez kilkadziesiąt lat funkcjonował hotel Pod Orłem Rzeszy. A ile dokładnie? Ta wiedza ginie w pomroce dziejów. Możemy jedynie się domyśleć, że nazwa hotelu powstała po zjednoczeniu Niemiec, w 1871 r. Jednak budynek stał już wcześniej.

Mirosław Kuleba uważa, że hotel wybudował Jeremias Sigismud Förster, senior potężnego zielonogórskiego rodu kupców i przemysłowców. Tuż obok, po drugiej stronie ulicy mieściła się główna siedziba



Hotel Reichs-Adler (Pod Orłem Rzeszy) w całej okazałości

rodu zbudowana w 1794 r. Budynek przy ul. Jedności 5 istnieje do dzisiaj, są w nim biura notarialne. Ród Försterów kilka lat później postawił kolejny dom, w kierunku pl. Pocztowego. Hugo Schmidt, autor historii Zielonej Góry miał wątpliwości co do lokalizacji trzeciej inwestycji Försterów w tym rejonie. Może to był nasz hotel?

Czy Jeremias Sigismud Förster wzniósł hotel, który tak bardzo wyglądem odsta-

je od jego rodowej siedziby? Jeremias zmarł w czerwcu 1821 r. 30 lat później, w 1852 r., Försterowie wymieniani są w ordynacji wyborczej jako najbogatsi mieszkańcy. Wtedy Friedrich Förster był nadal właścicielem rodowej siedziby, przy Jedności, i pałacyku, przy ul. Wrocławskiej.

Zaglądamy do ksiąg podatkowych z 1865 r. Okazuje się, że wtedy w budynku mógł już istnieć hotel. Odnotowano, że właścicielem

budynku, przy ul. Jedności 10, jest restaurator Wilhelm Fischer. Tzw. roczną wartość użytkową, będącą podstawą do naliczania podatku, wyceniono na 280 talarów. Sąsiedni dom Försterów był mniej wart - wyceniono go na 250 talarów. 12 lat później, w książce adresowej z 1887 r., pada już nazwa hotelu, który należy do Roberta Krauze, właściciela cegielni. Właściciele wciąż się zmieniali, jednak do 1945 r. wciąż tu funkcjono-

wał hotel. I po nim również.

Pierwszy polski właściciel Aleksander Dawid przemianował go na hotel Victoria. Szybko go jednak zamieniono na budynek z mieszkańiami służbowymi m.in. dla Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Tutaj lokowano np. dziennikarzy, którzy przyjeżdżali do pracy w „Gazecie Zielonogórskiej”, wtedy organie KW PZPR. Jednym z nich był fotoreporter Bronisław Bugiel, dzięki którego zdjęciom dzisiaj może-

my zobaczyć, jak zmieniło się nasze miasto. Fotoreporter mieszkał tutaj trzy miesiące.

Przed laty zwiedzałem z nim ten budynek. To, co mnie najbardziej zaciękało, to drzwi. Dzisiaj z lokalu gastronomicznego na parterze wychodzimy bezpośrednio na ulicę. Jednak na przedwojennych pocztówkach ich nie ma.

To jak wchodziło się do lokalu? Z boku. - Te drzwi musiały być gdzieś tutaj - pokazywał mi B. Bugiel, gdy staliśmy w przelotowej bramie. - Niestety, niewiele pamiętam. Brama była zamknięta, pilnował jej portier, za moich czasów restauracja nie działała - kręcił głową. Ciemne schody prowadzą na górne kondygnacje, pod sufitem widać resztki wyciągu, którym spuszczano towary do piwnicy. Całość nie przypomina hotelu. I okolica wygląda inaczej. Obok stał niewielki, parteryowy dom, na środku placu umiejscowiono stację benzynową. Dzisiaj, w tym miejscu, jest skwer z pomnikiem winiarki.

Kiedy wybito drzwi na parterze, nie wiem. Wiem tylko, że działał tu później lokal o nienajlepszej opinii, zwłaszcza wśród zielonogórzanek poszukujących swoich „zaginionych” mężów. Początkowo był to Auto-stop, który przemianowano później na Karmazyn. Przed wejściem ustawiono barierki, by panowie, wychodząc z lokalu, nie wpadali wprost na jezdnię...

Tomasz Czyżniewski



Inne ujęcie na ul. Jedności i hotel

Ze zbiorów Sławomira Ronowicza



Stację benzynową na rogu ul. Jedności i Sobieskiego zbudowano jeszcze przed wojną

Fot. Jerzy Topolski